

POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

PRZYPOMNIENIE PREZYDIALNE.

(Ciąg dalszy.)

Uświeciwszy niejako powyższymi wstępami uwagami rzecz w ogóle, niech nam się teraz wolno będzie rozpatrzeć w jej szczegółach.

Przypuszcmy, że urzędnik, dopełniający ściśle obowiązków swego urzędu, wedle instrukcyj danych z góry, występuje gdzie po za obrebnem urzędowania swego mową lub pismem, nie już przeciw fundamentalnym zasadom rządu, jak n. p. jego formie i t. p. ale przeciw wykonaniu zasad obowiązujących, przeciw szczególnym aktom rządowym, których sam jako narzędzie władzy, był uczestnikiem i wykonawcą. Przypuszcmy więc, że urzędnik taki, staje istotnie w opozycji przeciw ministeryum; przypuszcmy nawet, że taką opozycję swoją, zawsze w dobrej wierze spokojnie i statecznie prowadzoną (dobrą albowiem wiarę jego i statek koniecznie przypuszczać musimy), dyskredytuje ministeryum będące właśnie u steru, lub szkodzi mu w jaki bądź sposób; zachodzi pytanie, czyli ministeryum może w takim przypadku zamknąć mu po za urzędem usta i zmusić do milczenia?

Rzecz ta ma dwojaką stronę; teoretyczną i praktyczną.

Będziemy się więc starali rozebrać ją pod obydwoma wyżej wzmiankowanymi względami.

Przedewszystkim atoli, zastanowimy się nad temi dwoma pytaniami: raz, czyli ministeryum konstytucyjne, biorąc rzecz w ogóle z stanowiska zdrowego rozumu, może w takim przypadku wymuszać na swym podwładnym milczenie? drugi raz, czy to może uczynić, biorąc rzeczy w szczególności, z stanowiska obecnego naszego położenia?

Powiedzieliśmy już wyżej, że w państwie kon-

stytucyjnym, rząd, a więc każde ministeryum, jest a przynajmniej powinno być wynikiem większości sejmu, reprezentującej wolę większości narodu.

W państwie więc konstytucyjnym, ministeryum składać się musi z takich ludzi, co przekonaniem i wiarą polityczną, odpowiadają przekonaniu i wierze tej właśnie większości sejmu, o której mówimy i której taki rząd ma być wynikiem.

Monarcha też konstytucyjny, powołuje zwykle do składu ministeryum, nie kogo innego, tylko ludzi będących przewodnikami tyle razy wspomnianej większości; ludzi, będących że tak powiemy jej wyrazicielami.

Ministrowie obejmując władzę, za której sprawowanie są odpowiedzialni, mają więc prawo i powinni, dostroić całą maszynę rządu, od dołu do góry, do tonu programu, wedle którego administracya kraju sprawować przedsięwzięli; a nie mogąc w całym państwie i poszczególnie wykonywać prawa i rozporządzenia swoje o sobie, muszą się w tym zadaniu wyręczać ludźmi zdannymi, ludźmi nadewszystko przyznającymi się do tej samej politycznej wiary, co i oni; ludźmi zatem, rekrutowanymi w szeregach tej właśnie większości narodu, której wolę oni sami reprezentować powinni; ludźmi jednym słowem, na którychby się spuścić mogli, że każde polecenie dane im w duchu programu takiej większości, zgodnie z wolą tejże większości i z duchem jej programu, wykonają.

A ponieważ bezpośrednie wykonanie praw i rozporządzeń, jest zwykle zadaniem najniższych organów administracyi publicznej, ponieważ dalej funkcyje organów takich, sprawują zawsze ludzie, którzy dla tego samego że są ludźmi, mogą często mimo swej woli i wiedzy, nadać funkcyom o których mowa, cechę lub barwę odpowiadającą mniej więcej ich własnej politycznej bar-

wie i w większej części wypadków zwykle ją nadają. W państwie przeto ściśle konstytucyjnym zmiana ministeryum, a zatem zmiana woli większości narodu, zmiana programu rządu, pociągnęły za sobą musiały i zmianę także wszystkich organów wykonawczej władzy, a to począwszy od najniższej ich sfery.

I tak ministeryum takiego hyperkonstytucyjnego państwa, zmienione stosownie do zmiany woli większości narodu, musiałyby także zmienić wszystkich nieledwie kancelistów, pomniejszych urzędników, sprawujących jakiegokolwiek funkcyje pod ministeryum ustępującym od steru, a natomiast instalować takich, którzy jego hołdują zasadom.

Że tak istotnie działać by się musiało, wszędzie, gdzie by zasadę, wedle której rząd w państwie ściśle konstytucyjnym sprawowanym być powinien, chciało przeprowadzić z ostateczną konsekwencją, żadnej nie ulega wątpliwości. Wszakże niedawno byliśmy świadkami, do jakiej ostatecznej konsekwencji, posunęto u nas rozwinięcie zasady, jakoby ultrademokratycznej; wszak na tej samej drodze postępując, wyznawcy jednych politycznych opinij, którym się zdawało, że opinije te są także wyrazem woli większości narodu, nie wachali się w naszych oczach, zmusić do milczenia organ opinij przeciwnych; wszak w naszych oczach, władza chociaż nie odpowiedzialna, chociaż tylko narzucona, chociaż tylko moralna, a znalazła się spowodowaną, do przeprowadzenia swej myśli w życiu publicznym, wywołać nawet koalicya zecerów, przeciw dziennikowi, zecerów, którzy odmówili pomocy do składania go, pod pozorem, jakoby uwłaczał zasadom demokratycznym; chociaż tego dziennika jak się pokazuje nigdy nie czytali, a tym samym i zasad ocenić nie mogli, chociażby je nawet ocenić byli w stanie.

Tym bardziej przeto w państwie jak mówimy

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wroclawiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Mieczysłowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Wypadki przeto niespodziewane, choć jednych zapobieżenia, a raczej uprzedzenia obywateli skutków zjazdu; choć drugich, protestowania przeciw jego działom; choć wreszcie trzecich szczerą, pojednania tych wszystkich separatystycznych chęci i dążeń; w celu postanowienia czegoś, co by położeniu ówczesnemu sprawy polskiej, jej potrzebom i dobru odpowiadało, sprawiło, że na dni kilka przed terminem zjazdu, znaleźli się w Wroclawiu obecni.

a) Komitet krakowski in corpore, znajdujący się w Wroclawiu mimo swej woli... i dzięki jedynie wypadkom.

b) Trzej dyktatorowie poznańscy, przybyli tam w myśli zawiązania komitetu centralno-dyktatorskiego na całą Polskę.

c) Urzędowi komisarze Rady narodowej lwowskiej, przybyli tam z poleceniem, asystowania zjazdowi, nie należąc do stanowienia czego bądź, lecz owszem obowiązani

protestować przeciw wszystkiemu, co by tam postanowione być mogło.

d) Emigracya polska z Francji do Krakowa przybyła, a w skutku kapitulacyi miasta Krakowa, na powrót do Wroclawia wyparta.

e) Obywatele nareszcie pojedynczy, z księstwa — Krakowa i Galicyi, nie należący do żadnych komitetów, do żadnych Rad narodowych, obcy wszelkim stronnictwom, pragnący szczerze postanowić i zgodzić się z wszystkimi na coś takiego, co by rozstrzelone ruchy w oddzielnych prowincjach Polski w jeden rozumny i stanowczy ujęło kierunek, i gotowi dla ustanowienia takiego czegoś, wszelkie ponieść ofiary.

Że kółko ostatnich wypadło nieco szczuplejsze, aniżeli na to rachowano, przypisać to wypadła głównie katastrofie krakowskiej. Po dniu albowiem 26. kwietnia granica pruska dotąd zupełnie prawie otwarta, a przynajmniej wolna, hermetycznie zamknięta została. Zapobiegając napływowi emigracyi chroniącej się z Krakowa i Galicyi do Prus, nie wpuszczano do Śląska nikogo, kto tylko najformalniejszym nie był się w stanie wywieźć paszportem. Znaczna przeto liczba obywateli z Galicyi i Krakowa, jadących do Wroclawia w skutku odezw y jenerała Dembińskiego, zaskoczył niespodziewanie rygor, na granicy pruskiej zaprowadzony. Nie mając paszportów, wrócić

się z drogi musieli, i ci tylko asystowali zjazdowi, którzy się przed zarządzeniem tego środka ostrożności z strony rządu pruskiego, wcześniej do Wroclawia dostali.

Mimo tych wszystkich przeszkód atoli, mimo agitacyi przeciw zjazdowi, jakiej się podjęli ci wszyscy, którzy nie zaproszeni na niego, upatrywali w tym pominięciu siebie, ujęcie własnej osobistości; agitacyi, która się nie powstydziała pomówić zjazd zamierzony, o dążności arystokratyczne, i z zwykłą czelnością wojujących potwarza, nazwała go nawet kamaryllą księcia Czartoryskiego (!) mimo powtarzania tych wszystkich przeszkód i wpływów, znalazło się atoli w Wroclawiu, na parę dni przed terminem zjazdu, blisko 60 obywateli z wszech stron Polski, przybyłych w celu wzięcia w nim czynnego udziału.

Z Poznania znaleźli się pp. Kraszewski, Cieszkowski, Stabilewski, Mycielscy, jenerał Morawski, Henryk Wodziecki i wielu innych.

Z Galicyi — oprócz komisarzy Rady narodowej przybyli książę Jerzy Lubomirski, pp. Romanowicz adwokat ze Lwowa, Komarnicki obywatel, X. Terlecki i wielu innych, których imion nie pamiętam.

Z Krakowa byli obecni: pp. Kaz. Wodziecki, M. Badeni, K. Potulicki, Borowski, prof. Muczkowski, Ant. Zyg. Helcel i Ja. —

Zanim atoli zgromadzenie formalnie ukonstytuowanym

ściśle konstytucyjnym, ministerium obejmujące władzę, i chcące postępować z ostateczną konsekwencją, musiałoby się zapewnić, że i najniższe nawet organa, które się w administracji kraju wyręcza, dzielą jego programat, inaczej łatwo by się zdarzyć mogło, żeby kanceliści, idąc śladem owych zecerów, zrobili także koalicję, i odmówili przepisywania, mundowania, expedywania itp. rozporządzeń, sprzeciwiających się ich politycznej wierze i ubliżających w czymkolwiek ich wyobrażeniom, o konstytucyjnym zadaniu państwa, eo ipso i sprawowania się jego rządu? —

Jakkolwiek taki puritanizm konstytucyjny, prowadziłby jawnie do absurdum, przecież wątpię nie można, że pomiędzy ultra-konstytucjonistami, tak dobrze u nas jak i na całym świecie, znalazłoby się tacy, którzyby zasadę panowania większości, chcieli przeprowadzić do takiego ostrza ostatecznych wyników, gdyby tylko mieli do tego dane władzę i pole.

Nie ulega wprawdzie żadnej wątpliwości, że ministerium zaopatrzwszy się w tak kalibrowe personale podwładnych urzędników, aż do najniższych stopni, mogłoby takiemu personale, śmiało nakazać milezenie; mogłoby się nawet ściśle mówić obojętne bez takiego nakazu, bo falanx taki dobrany między jednakomyślnymi, nie potrzebowałby zapewne nakazu ministeryalnego, żeby w urzędzie i za urzędem myślał i działał tak jak myśli i działa samo ministerium; lecz jakizby skutek musiała za sobą pociągnąć taka ostateczna wynikłość mechanizmu konstytucyjnego rządu? gdybyśmy ją uznali zasadą postępowania każdego nowego ministerium?... Oto nie inny, tylko ten, że każde stronnictwo, każda opinia publiczna, każde z osobna pojmowanie celu i zadania konstytucyjnego rządu, spierające się w każdym konstytucyjnym państwie o władzę, musiałoby mieć w zanadrzu i na pogotowiu kompletną że tak powiemy mutację na rządu biurokratycznego, mutację, którąby tak jak w organach, za pociągnięciem klucza, można we wszystkich tonach i półtonach, podstawić w miejsce dawnej, a to natychmiast, jakby tylko na maszynie rządowej z innego tonu grać wypadło. —

I konieczność też właśnie mienia na pogotowiu takiej mutacji, jest punktem, od którego się zaczyna praktyczna strona kwestyi, którą rozbiegamy.

Zachodzi bowiem pytanie, czyli jest podobna, zaopatrzyć się w taką generalną mutację? czyli w razie nawet, gdyby się w nią zaopatrzyć można było; można ją trzymać w zapasie i na każdy wypadek na pogotowiu?

Cheć rozebrać gruntownie powyższe pytania, przypatrzmy się, jak też zadanie podobne rozwią-

zuja w krajach, gdzie życie konstytucyjne, a tym samym mechanizm konstytucyjnego rządu nie od wczoraj dopiero istnieją: gdzie przytem stosunki publiczne, korzystniejsze są nieco pod tym względem od naszych. —

W Anglii, a zatem w państwie zbliżającym się pod względem życia konstytucyjnego, najwięcej do ideału państwa konstytucyjnego; z każdą zmianą ministerium, zmieniają się także i wszyscy urzędnicy, nie tylko polityczni, ale i sądowi nawet; a to aż do sędziów pokoju włącznie. Jest to więc jak widzimy, dosyć uniwersalna mutacja; zobaczmy co ją w tym kraju ułatwia, co ją tam podobną i możliwą czyni? —

W Anglii, wykształcenie czyli oświata w ogólności, edukacja zaś polityczna w szczególności, doszły już do tego stopnia, że każdy wielki dział politycznej opinii, a nawet każdy jej odcień, posiada między wyznawcami swemi, dostatek ludzi światłych, z mechanizmem administracji publicznej obeznanym; do rządu równie jak i do sądu zdalnych; ludzi jednym słowem, będących na zawołanie koryfeów tego samego stronnictwa lub opinii, do której i oni należą. —

Dostatek przeto takich usposobionych ludzi, skutek jak widzimy żrałości i edukacji politycznej całego narodu, stawia tam każdą partię polityczną w możności, obsadzenia całej hierarchii rządowej, swojemi stronnikami, a to natychmiast, jak ona sama staje u steru administracji publicznej.

Możność tę ułatwia tam jeszcze i ta okoliczność, że urzędnicy w Anglii, nie stanowią tak jak gdzieindziej wyłączonej i w sobie prawie zamkniętej kasty, zmuszonej do szukania w urzędowaniu zarobku i utrzymania własnego. W Anglii każdy prawie urzędnik, jest zarazem posiadaczem czy to ziemi, czy fabryki, czy handlu, czy przedsiębiorstwa jakiegokolwiek, i nawzajem, każdy nieledwie posiadacz ziemi lub realności miejskiej itd. kwalifikowanym jest do urzędowania tak, że ani usmiejcie od posad dawnych urzędników, pozabawiając ich gdzieindziej po prostu mówiąc sposobu do życia, ani instalowanie nowych żadnych tam zwykle nie znajduje trudności.

We Francji, gdzie życie publiczne ściślej mówiąc konstytucyjne, nie rozwinęło się jeszcze śnać tyle a nawet rozwinąć nie mogło, gdzie zresztą wykształcenie polityczne nie upowszechniło się jeszcze tak ogólnie; zmiana urzędników, bezpośredni skutek każdej zmiany ministerium, nie sięga dalej i niżej, jak do prefektów departamentowych. Wszystko atoli co niżej od prefekta, zostaje w miejscu nietknięte, i służy tak dobrze ministerium Guizota, jak i Thiersa, monarchii lub republice wedle potrzeby.

Możnaż więc pytamy się, żądać tego u nas, na co się Francja jeszcze zdobyć nie może? u nas których życie publiczne, zastąpiło tak nagle i zastało zupełnie nieprzygotowanych? U nas, gdzie oprócz potrzeby skompletowania urzędników, przynajmniej się do takiej lub owej opinii politycznej, zaszła a przynajmniej zająć była powinna jeszcze pilniejsza druga, skompletowania ich wśród tutejszo-krajowców. —

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów 11. stycznia. Gazeta lwowska zamieszcza następujący artykuł:

Dnia 9. b. m. otrzymano gońcem umyślnym wiadomości z Bukowiny, jako zbrojne tłumy węgierskiego powstania napierają od Siedmiogrodu na granicę Bukowińską pod dowództwem Bema. Kilku dniami wprzód krążyły już głuche między niechętnymi szeptami i pisemne doniesienia o zanoszącym się napadzie Węgrów na Galicję; a przytem rozdmuchywano przypisane od dwóch miesięcy rozjątrzenie umysłów przeciw stanowczemu porządkowi rzeczy. Obnoszono się tajemnie z listami i buletynami z węgierskich gazet, gdzie Kossuth prawi o zwycięstwach swoich pod Schwechatem, pod Wieselburgiem, pod Tyrnawą i pod Raabą, a w których odwroty Węgrów wystawia w widoku przezrocznej i głębokiej taktyki wojennej, chcąc zwabić wszystkie korpusy cesarskie w jedno ognisko pod Budę i tam ich na raz do szczytu zgromić. Pisma Radykalnych publicznych zaś przytaczając buletyny armii cesarskiej, podsuwały zdania i wieści wątpliwe, pod zmyśloną pokrywką, że z tego a z tego źródła są czerpane. Tajemne przeto w całym kraju rozgnieżdżały się brednie i niecheci, rosły w miarę częściej rozsiewanych pogłosek, i przechodziły zaczynały mową poniekąd i czynem w ówarty opór przeciw Rządowi. Wiele też ostatnie doniesienie o najściu Bema na granicę Bukowińską rozgrzało do żywego umysły, publiczne schadzki i głosy rewolucyjne słyszeć się dały w tem samym mieście, gdzie prawo wojenne panuje. Trwożono umysł spokojnego mieszkańca zapowiedzeniem przybycia na ten dzień 30,000 Węgrów do Lwowa, a zachęcając siebie i drugich wzajemnie do gotowości wzięcia się z tymi zbawicielami dobra powszechnego, wystawiali ostrożności przedsięwzięte, i wyprawę pułku Deutschmeister z tad ku Bukowinie, jako ostateczne wysilenie słabego rządu. Należało zatem ukrócić swawolę lekkomyślnych, i zapobiedz spieszeniu i silnie szerzeniu się rozniecającej iskry powstania, i pod surowem rozporządzeniem dać czas opamiętania się jednemu, a drugiemu do rozpoznania istoty rzeczy i prawdy wypadków, chroniąc tym sposobem nawet podlegaczy samych od zguby, a kraj od zgrozy i nieszczęść. Wydana odezwą z d. 10. b. m. ochłonęły jak się spodziewać zapędy powstańców; w ciągu zaś dnia otrzymane doniesienia wojenne z teatru wojny w Węgrzech przekonały, jaka próżność była niepoprawnych podlegaczy. Zajęcie Budy-Pesztu, porażka Węgrów pod Barczą, pod Neustadtel, postęp Sławonów i Serbów w Węgrzech dolnych, Puchnera w Siedmiogrodzie, natarcie Urbana na rozsypany z 600 ludźmi hufiec Bema nad granicą przy Bukowinie — zkad i z naszej strony we dwa ognie wzięły, krętymi drogami po Karpatach włą-

zostało; zaszła okoliczność, którą dla tego właśnie, że wydatnie charakteryzuje głęboko w ówczes w umysłach Polaków zaszczepione, rozprzeżenie, że tak powiem polityczne; że małego jak lepiej nie można, dążenia tej fakeyi, która do trudnienia się sprawą publiczną w Polsce, a tym samym do przewodniczenia jej, mniemała posiadać jakiś wyłączny przywilej; że zaświadcza, kto to w owym czasie, stawiał systematyczne przeszkody, żeby się różnorodne opinie nie porozumiały z sobą, kto wpływał, żeby się w kraju naszym organizowały tylko fakeye, organizacja zaś ogółu narodu w jedno myślenie i czynne ciało, żeby nigdy nie przyszła do skutku; bliżej tutaj opisać zamierzam; a to dla tego, żeby obywateli, czytający kiedyś to sprawozdanie, mogli powziąć wyobrażenie, do jakiego stopnia ambicja pojedynczych, niepożamowana chęć władzy i przewodźstwa i inne jeszcze mniej czyste pobudki, przyczyniały się do pomnożenia anarchii myśli, dążeń i działań, pomiędzy Polakami; jacy to wreszcie byli ludzie, którzy się w ówczes zrywali do przewodzenia interesom, wymagającym właśnie największego poświęcenia — zupełnej abnegacji osobistej — taktu wreszcie i oględności — daleko większych — aniżeli ich kiedy potrzebowywać może zbrojne nawet powstanie!

Powiedziałem wyżej, z jakich powodów przywiązywał

pan Antoni Helcel wielką wartość do zjednania osoby pana Józefa Krzyżanowskiego — dla owej myśli porozumienia się i zgody mniemań... która zwołaniu zjazdu głównie przewodniczyła! — Powiedziałem także, dla jakich przyczyn, wypadło się w Krakowie rzec wszelkich nadziei, iżby pan Józef Krzyżanowski, jako prezydent w komitecie krakowskim, mógł się kiedy zdecydować, jechać gdzieś i przemyslać, albo też wpływać na ustanowienie nowej władzy... kiedy sam, był na nieszczęście naczelnikiem — już zdaniem jego istniejącej. — Po wypadkach atoli krakowskich, z dnia 26. kwietnia — okoliczności dużo się zmieniły... i nie dziw, że nadzieja zyskania osoby pana Józefa Krzyżanowskiego, dla zjazdu przez generała Dembińskiego zwołanego, w myśli pana Antoniego Helcela odżyła.

Po wypadkach atoliw krakowskich — komitet krakowski nie tylko rozwiązał się — prezydencja p. Józefa Krzyżanowskiego nie tylko się skończyła, ale co więcej, p. J. Krzyżanowski, nie dobrowolnie wprawdzie, lecz zawsze osobiście w Wrocławiu znajdował się!... Możnaż brać za złe ludziom, którzy działając w rzeczywistym interesie kraju, wolni od osobistych uprzedzeń... lub ambicji — pragnęli zgody i porozumienia wszystkich, pomiędzy sobą?... możnaż im powtarzać brać za złe, że

widząc i pana Krzyżanowskiego i cały komitet krakowski w Wrocławiu — o skłonieniu go raz jeszcze do assistowania wspólnemu zgromadzeniu, myśleć poczęli?... Wyznając, że ja sam, który znając dokładnie p. Józefa Krzyżanowskiego, nie przypuszczałem na chwilę, w Krakowie, iżby do zgromadzenia przez generała Dembińskiego zwołanego należeć chciał — ja sam powtarzam, po katastrofie krakowskiej... znajdowałem w tej myśli wiele podobieństwa... i w jej ziszczenie mniej nieco wątpiłem. Dla tego też wezwany przez pp. Antoniego Helcela i Kazimierza Wodzieckiego, iżbym jako bliżej panu Krzyżanowskiemu znany — spróbował, czyliby się do tego dla nas wszystkich bardzo pożądanego kroku zniewolić nie dał... podjąłem się chętnie wyrozumieć w tej mierze p. Krzyżanowskiego — a nawet go o ile to będzie możliwe... do życzeń naszych skłonić.

Tym końcem gdy go nigdy samego zastać nie można było... (tak go skrzętnie pilnowali ci wszyscy, którzy w jego wystąpieniu z ich grona widzieli i słusznie skonaną własną i wystąpieniu takiemu ile można zapobiedz usiłowali), zgłosiłem się do niego na piśmie, ażeby mi wyznaczył godzinę — w którejbyśmy się na osobności rozmówić z sobą mogli! —

w Siedmiogrodzkie uchodzić musiał, są zdarzenia prawdziwe, są rzeczy godne rozpamiętania, by ocknąć zapaleńca, a powściągnąć próżniackie wymysły, godzące jedynie na ostateczną zgubę kraju.

Czerniowce. w końcu grudnia. Deputowany Łukian Kobylca postępował sobie w górach bardzo niegodziwie, chłopów przeciw urzędowi cyrkularnemu jawnie buntował, do napadów na cudzą własność podmawiał i białą wstążką na piersi jako podarunkiem od cesarzowej się szczylił, trzy oznaki deputowanych na swojej sukni, jako cesarskie orderki okazywał, które miał otrzymać, aby w górach porządek zrobił, kazał każdemu chłopu dawać sobie po ewangeliście i odpowiedniej ilości kukurudzy, wałęsał się po górach na czele kilkuset chłopów po większej części zbrojnych, rozsądzał sprawy, składał z urzędów dowolnie sędziów i przysięgłych, inne władze zamiast dominów mianował, i sprawił między chłopami straszne wzburzenie, które kilku posiadaczy dóbr do ucieczki zmusiło i urząd cyrkularny spowodowało do spiesznego wysłania oddziału huzarów i dwóch kompanij piechoty dla uspokojenia gór i ujęcia króla chłopów, jak Kobylca jego towarzysze nazywają. Wtedy dopiero Kobylca umknął jak słycać do Kromierzyża. Urząd cyrkularny jednak poczynił w tym względzie kroki do wyższej instancji.

Kilka innych deputowanych chłopskich, którzy po zdarzeniach w październiku wrócili, mieli namiętne i podżegające mowy, osobliwie przeciw dawniejszym swoim dziedzicom, nie popełnili jednak żadnego występkę, ponieważ prawie ciągle pijani byli. Tylko deputowany Timesz chciał w Kupce kameralnego sędziego z urzędu złożyć, otrzymał jednak od niego znakomitą porcję kijów. (W. Z.)

A u s t r y a .

Wiedeń. Słychać, że następcą jen. Suplikacza w województwie serbskiem ma być Józef Stratimirovich, który właśnie wyjechał z Olomuńca i udał się w okolice poniżej Dunaju.

Peszt. Listy prywatne z Węgier donoszą, że węgierska izba posłów udała się do Debreczyna, a izba magnatów rozwiązała się. Ostatnia deputacja sejmiku węgierskiego (o której wspominaliśmy w ostatnim numerze dziennika naszego) wysłana do F. M. księcia Windischgracza, przybyła do obozu z eskortą 20 huzarów i jednym oficerem, powróciła jednak bez nich, albowiem ci żołnierze woleli zostać z wojskiem swego monarchy. — Mówią, że Kossuth koncentruje się w okolicy rzeki Cisy (Theiss) pod Szegedynem licząc na Jacygów i Kunianów. Szegedin jest to otwarte, starym kastelem zaopatrzone miejsce, a myśl tentowania tam ostatecznego ciosu jest równie niedorzeczna, jak nieszczęśliwa.

Zagrzeb. „Gazeta Zagrzebska“ z dnia 2. stycznia umieszcza memorandum względem politycznych stosunków węgierskich krajów koronnych do Austrii. Memorandum to przytacza bliższe dowody w tym względzie, że Kroatya i Slawonia, tudzież województwo serbskie uwolnione od pozornego stosunku federacyjnego z Węgrami w skutek gwałtownego oderwania się tychże, są zupełnie uprawnione do zawarcia nowej Kroatko-Slawońskiej federacji z Austrią. W skutek tego, mija być przypuszczenie po-

stawie obydwóch królestw i województwa do sejmiku konstytucyjnego, celem naradzenia się nad stosunkiem tych krajów do monarchii. Zaproponowano, ażeby najprzód wysłano małą liczbę delegatów sejmiku do Kromierzyża, gdzieby się z wydziałem sejmiku walnego i z ministerstwem porozumieli względem głównych punktów federacji, a potem ułożyliby formalny akt związku. W ciągu tych układów, możnaby w tych krajach rozpisnąć i przedsięwziąć wybory na sejm konstytucyjny, a po ostatecznym ustanowieniu stosunków politycznych Kroatyi, Slawonii i województwa do Austrii, wstąpiłoby reprezentanci tych krajów do sejmiku zarówno z reprezentantami innych części monarchii.

(P. Z.)

N i e m c e .

Berlin. 3. stycznia. (Kwestya niemiecka.) Gabinet tutejszy zatrudniony jest obecnie więcej niż kiedykolwiek kwestyą niemiecką, która jest od niejakiego czasu prawie wyłącznym przedmiotem wszelkich układów dyplomatycznych. Zdaje się, że gabinet austriacki z tutejszym wszedł względem tej kwestyi w układy, z których zapewne ostateczna decyzja względem naczelnictwa rzeszy niemieckiej wyniknie. Poseł austriacki, hrabia Trautmannsdorf-Weinsberg ma prawie codzienne konferencje z tymczasowym szefem spraw zagranicznych hr. Bülow. Osoby na których w tej mierze polegać można, zapewniają, że u dworu pruskiego wskutek trudności jakie mniejsze dwory niemieckie robiły, już nie ma mowy o cesarzu niemieckim jako naczelniku rzeszy, lecz że zdanie o ustanowieniu najwyższej rady z książąt złożonej zapewne się utrzyma. — Oprócz kwestyi niemieckiej, rząd tutejszy zatrudniony jest mocno stosunkami francuzkiemi, mianowicie ustawieniem korpusu obserwacyjnego nad Renem. — Słychać, że w skutek wytoczenia sprawy przeciw byłym deputowanym, Waldek, Jung, Borchardt i Wollheim, nakazane już jest ich aresztowanie; podobny rozkaz ma być już dawno wygotowany przeciw wszystkim 187 członkom, którzy proklamację wzywającą do wykonania uchwały względem zaprzeczenia podatków, podpisali. — Pomniejsze pisma miejscowe zawierają anegdotę, która jednak potrzebuje ztwardzenia. Jen. Wrangel wydał żołnierzom surowy rozkaz, aby karykatury dotyczące się jego osoby wszędzie gdzie laskowe znajdą, odbierali. Kto ten rozkaz wypełni, dostanie nagrodę. Dziennik „Lokomotive“ przypomina Fryderyka II., który paskiwie przeciw niemu wymierzone nie kazał odbierać, lecz takowe niżej przyklepać. (B. Z.)

Frankfurt n. M. 4. stycz. (Potwierdzenie posła austriackiego.) Jego Ces. Mość Franciszek Józef I. potwierdził akredytowanego w tutejszem wolnem mieście pełnomocnego ministra ces. austriackiego rzeczywistego podkomorzego i radcę nadwornego Ferdynanda barona Mensshengena w dotychczasowej godności. (P. P. A. Z.)

F r a n c y a .

Paryż. 3. stycznia. (Posiedzenie Zgrom. nar.) Po odczycaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, Froussard wnosi następującą interpellację do ministerium: „Obywatele reprezentanci! Wiadomo wam, że obywatel Jérôme Bonaparte dnia wczorajszego odbywał

swoją instalację jako gubernator domu inwalidów. Odbyła się przy tej sposobności wielka parada, ex-król Westfalii miał mowę którą inwalidzi powitali okrzykiem: Niech żyje cesarz! na co Jérôme Bonaparte odpowiedział wołając: Niech żyje Francya! nie zaś: Niech żyje rzeczpospolita! To sprzeciwia się konstytucyi, żądam przeto od ministerium tłumaczenia względem tego wypadku. Odilon Barrot: „Pytam się panów, czyli cała ta rzecz godna, aby o niej mówiono? Istotnie odbyła się wczoraj instalacja gubernatora w domu inwalidów; ale pp. Changarnier i Petit byli przy niej obecni równie jak i minister wojny. Żaden niemał powodu do uzalenia się. Ja sądzę, że ten przedmiot nie zasługuje na to, aby przerywać dyskusję“. Zgromadzenie przystępuje do porządku dziennego. Planot (z Charante) podaje o dymisie, ponieważ mandat Zgromadzenia narodowego uważa za dopełniony. Marrast uwiadamia Zgromadzenie, że wydział do osądzenia dekretu względem odpowiedzialności prezydenta i ministrów już ukończył swoją pracę. Równie i wydział, który miał wziąć pod rozwagę ustawę rady stanu, pracę swoją w przyszły wtorek przedłoży Zgromadzeniu. Późem Zgromadzenie przystępuje do przerwanej wczoraj dyskusji o pracy w więzieniach, którą prezydujący przerywa, aby oznajmić Zgromadzenie o rezultacie wyborów do biur, mianowicie 6 vice-prezydentów i 3ch sekretarzy. Po tym ogłoszeniu w dalszej dyskusji przyjęto pierwszy artykuł projektu komisji względem więzień; dalsza debata odroczona do jutra.

Patrie sądzi, że rząd będzie niebawem w położeniu nadania amnestyi, że to wszelako dopiero wtedy stać się może, jeżeli nieprzyjaciel uzna zwycięstwo pokoju i nie będzie żądać amnestyi, jako prawa. „Uczestnicy powstania“, kończy wspomniany dziennik, „muszą najprzód wyznaczyć, że stan wojny skończył się, i że, wyjąwszy spokojną walkę podczas wyborów, postanowili słuchać ustaw, które znowu zaczynają iść swym należytych od 10 miesięcy często przerywanym torem, i społeczeństwa nieustannie zagrożonego. Czas, w którym i stopień, w jakim ma być udzielona amnestya, niemniej sprawdzenie przypadków, w których krytycyzm łączy się z udziałem w powstaniu, wszystko to zależy jedynie od społeczeństwa, którego pierwszym prawem i obowiązkiem jest własne utrzymanie. Cieszymy się, iż rząd zapatrjuje się na te rzeczy z takiego stanowiska; dzień, w którym góra (montagne) przyzna się do zasad, które nie są zdaniami, lecz maksymami, wniesłemi nad wszelkie stosunki socyalne i polityczne przypadki, będzie dniem łaski.

Dzisiaj zrana przybyła poczta z Mediolanu z 30. grudnia w zwykłym czasie. Nie potwierdza się przeto, że zwierzchności sardyńskie przecięły wszelką komunikację pocztową między Lombardią i Piemontem, jako donosił dziennik Patrie, a za nim Journal de Débats.

Cavaignac miał w dzień nowego roku więcej wizyt od reprezentantów, niż Bonaparte; pan Thiers był także u generała.

Podczas ostatniej rewii miał Changarnier tytułować prezydenta rzeczypospolitej „Monseigneur“ i tytuł ten miał wejść w zupełne używanie w pałacu Elysée.

Wczoraj w południe przeciągała po ulicach deputacja

J. Krzyżanowski zaprosił mnie do siebie o 7. z rana; i o 7. też z rana dnia 4. Maja, stawilem się w jego mieszkanie!

Rozmowę jaką z nim miałem w dniu 20. kwietnia — z okazji odezwy centralizacyi ogłoszonej przez pana Zienkowieza w Jutrzence; z okazji przylem zaciągnięcia mego służącego do jakichś pułków; pod komendą jen. Sznajdera; z okazji wreszcie bajecznej depezy pana Lamartina, która jakoby miał odebrać — a której nigdy pan Lamartine nie pisał — i rezultat tej rozmowy opisałem już wyżej z wszelkimi szczegółami; tutaj przeto nadmieniam o niej dla tego, że mi posłużyła za punkt wyjścia, z którego, do przekonania pana Józefa Krzyżanowskiego szturmować poczęłem.

Oświadczyłem mu po prostu: że uproszony przez obywateli krakowskich — którzy go wysoko cenią i szanują — przychodzę raz jeszcze spróbować, czyli po ostatniej nauce, jakasmy wszyscy w Krakowie odebrali; nie przekonał się nareszcie, że był i jest prostym narzędziem w ręku centralizacyi i tych wszystkich spekulatów politycznych, którzy wyzuci sami z wszelkiego wzięcia i powagi w kraju, szukają obywateli miejscowych, durzą ich zapowieściami niepodobnemi do ziszczenia — schlebią nareszcie ich próżności i miłości własnej, — żeby w nich tylko zyskać poważną firmę — pod którąby schowani, tem śmielej i pewniej, mogli sami wicherzyć i konspirować w kraju. Wynurzyłem mu szczerzy żal i mój własny i wszystkich do brze myślących w Krakowie, że człowiek z kąd inąd tak zacny, tak prawy — obywatel tak powszechnie szacowany jak nim był ón; — dał się uwieść do stopnia, że nie

wiedząc nawet o tem, służy takim właśnie wicherzycielom za firmę; — i nagość ich i polityczną nędzę w oczach tłumu, jakimś znaczeniem i powagą imienia swego osłania! — Przypomniałem mu ostatnią naszą w Krakowie rozmowę; złudzenia jakim holdował... i moje własne przepowiednie... i zapytałem: czyli przymuszona jego obecność w Wrocławiu, nie jest najlepszym dowodem, że on był w błędzie — ja zaś że jasno widziałem?

Dodałem wreszcie... dopóki nie było danej sposobności porozumienia się, wszystkich prawych Polaków pomiędzy sobą... dopóty wolno było każdemu z nas wierzyć, — że jego sposób widzenia, jest wyłącznie dobry i do zbawienia prowadzi; dopóty byliśmy wszyscy wyznawcami różnych opinii, z których każda z osobna, miała prawo wymagać, żeby ją szanowano... bez podlegania anathematowi... ale od chwili, odkąd dana jest sposobność wymienienia naszych opinii wzajemnie, odkąd wyznawcy wszystkich, choćby najprzeciwniejszych — wezwani są, ażeby się zeszli na punkt jeden i porozumieli z sobą; — nadewszystko zaś zgodzili, wedle której postępować należy; od chwili tej — opinia cofająca się od takiego porozumienia, opinia która powiada głośno — że nie pójdzie — nie powie drugiemu czego sama chce i nie wysłucha nawzajem, czego ci drudzy chciałyby — od chwili tej, opinia ta przestaje być opinią poszanowaną godną; — wyznawcy jej, przestają być stronniectwem i zamieniają się w fakeya; — której celem jest już nie dobro kraju, nie interes publiczny, ale interes własny, własne ich władztwo i dominacya. „Zechcesz że pan“ zapytałem w końcu p. Krzyżanowskiego „występywać w oczach całego

kraju w świetle takiego fakeyonisty?... bo fakeyonista nazywa pana świat — i ja sam, jeżeli nie pójdiesz na zgromadzenie wszystkich — jeżeli nie powiesz co sam myślisz, i nie wysłuchasz co drudzy myślą! Czyliż pójdzie takie i wysłuchanie obowiązuje pana do czego? — Czyliż Ci nie będzie wolno wyjść zmiąd każdej chwili? skorobys spostrzegł, że jest złym i twemu przekonaniu ułbiża?“

Słowa moje zrobiły na pana Krzyżanowskim wrażenie... widziałem iż w jego oczach i jasnym było, że trafiły do jego przekonania! Co do przeszłości — kwalifikował ją jak energiczniej i dobitniej trudno. Wyrzekał przeciw centralizacyi, a osobliwie przeciw p. Zienkowiecowi — który zdaniem jego, wszystkich co się dotąd działo, miał być główną przyczyną! — Zgadzał się, że zjazd przez generała Dembińskiego zgłówny, jest właściwszą drogą porozumienia się... ale właśnie dla tego, że celem jego było porozumienie się — poczytał generałowi za złe, że nie zaprosił wszystkich członków komitetu krakowskiego jak np. pp. Jamsiewicza F. Jakubowskiego, J. Placera i innych.

Odpowiedziałem na zarzut, że zdaniem mojem jest niesłuszny. Generał, mówiłem, nie miał zamiaru wyłączać nikogo, wyjąwszy jedną emigracyą z Francyi przybyłą... dla tego p. Jamsiewicza prosić nie mógł i nie może. Co do pp. Jakubowskiego, Placera i innych, zaręczyłem mu, że jeżeli nie są proszeni, to z powodu że ich generał nie zna — ale od niego zależy wskazać generałowi tych, których potrzebnymi być uważa; — a jestem przekonany, że natychmiast i jak najuprzejmiej przez generała zagroszeni zostaną. (Dalszy ciąg nastąpi.)

złożona ze starych żołnierzy cesarstwa w uniformach i z kolosalnym przez 7 ludzi niesionym bukiem i udała się do pałacu prezydenta. Jenerał Hieronim Bonaparte został wczoraj instalowany na swój urząd, jako gubernator inwalidów. Thiboulon, dowódca gendarmeryi, który w roku 1836 jako oficer gendarmeryi eskortował amnestynowanego Ludwika Bonaparte z Strassburga do Rochefort, został mianowany gubernatorem pałacu Ellysée.

Wiele domów bankierskich rozpoczyna znowu swe interesy chociaż nie bez obawy. Dom Hottinger, od 24. lutego zamknięty, ma się podobno znowu niebawem otworzyć. — (Pr. St. A.)

Paryż, 5. stycznia. (Ustawy względem zezwolenia kredytu i nowa pożyczka.) „Moniteur” zawiera mnóstwo uchwał Zgromadzenia narodowego z ostatnich posiedzeń. Dotyczą się one po największej części kredytów, między innymi dla duchowieństwa, mianowicie dla arcybiskupa kardynała z Bourges, dalej powtórna pożyczka miasta Paryża w banku w ilości trzech milionów dla wsparcia domowych ubogich. Za to miasto oddaje do banku, jako wierzycielowi obligacje miasta z ustawy 1. sierpnia 1817, które za pośrednictwem agenta giełdowego w obieg będą puszczane. Oprócz tego kapitał niesie 4 procenta i ma być wypłacony w kwartalnych ratach po 300,000 franków.

Paryż 5 stycz. (Instalacja gubernatora inwalidów.) Wczoraj odbyło się uroczyste wprowadzenie Jeroma Bonaparte jako gubernatora inwalidów. Miał na sobie uniform jenerała dywizyi i wielką wstęgę legii honorowej; obok niego był jego syn Napoleon Bonaparte i jenerał Changarnier. Wszyscy inwalidzi wystąpili w uniformach i zrobili szpaler, przez którego gubernator wszedł na dziedziniec, u kraty którego jen. Petit ze swoim sztabem go powitał. Następnie jen. Petit proklamował nowego gubernatora i odstąpił dowództwo, poczem tenże krótką miał przemowę do inwalidów, w której wyraził, iż jego familia nigdy nie zapomni, że Francji wszystko zawdzięcza. Familia jego, mówił dalej, wyszła z ludu i niemasz ofiary, którąby chętnie nie poniosła, gdy o to chodzi, aby służyć Francji. W końcu rzekł nowy gubernator: A teraz, moi przyjaciele, zawołajmy z całego serca: Niech żyje Francya! Wszystko dla Francji i jedyne przez Francję! Inwalidzi odpowiedzieli z entuzjazmem wiewatami na cześć Francji i brata cesarza. Potem udał się gubernator do kaplicy, gdzie nabożeństwo odprawiono i do tymczasowego grobowca cesarskiego, gdzie się dłuższy czas zatrzymał. Potem zwiedziwszy sale chorych, udał się do urzędzonego dla siebie pomieszkania. — (P. St. A.)

W ł o c h y.

Werona, 27. grudnia. Ponieważ wydarzyły się przypadki, że młodzi ludzie z prowincji lombardzko-weneckich, bez prawnego upoważnienia ze strony kompetentnych zwierzchności, udali się za granicę i wstąpili tamże w służbę wojskową przeciw Austrii, przeto komendant twierdzy Werony, feldmarszałek-porucznik Gerhardt wydał następującą proklamację:

1) Te indywidua, które będą schwytane na ucieczce, mają być oddane do wojska, a mianowicie do niemieckich pułków za krajem stojących. 2) Wszystkie zwierzchności polityczne, Delegacje itd. mają zlecenie pod własną odpowiedzialnością starać się o to, ażeby policja i straż bezpieczeństwa czuwały nad podróżującymi i aresztowały wszelkie osoby nie mające paszportów. 3) Kto będzie schwytany bez paszportu, a nie usprawiedliwi się dostatecznie względem celu podróży, będzie oddany do wojska (jak w 1.). 4) Te indywidua, którym się udało umknąć za granicę i wstąpić w służbę wojskową przeciw Austrii; mają być w razie schwytania karane jako zdrajcy stanu. 5) Oberżysci i inni, którym się udowodni, iż dawali przytułek indywiduom nie mającym paszportów, mają zapłacić po raz pierwszy karę pieniężną w kwocie 15 lirów, po raz drugi 30 itd. 6) Przeciw tym, którzy posiadają dobra, postąpi się według postanowień ogłoszonych w niektórych prowincjach. 7) Ci, którzy się wydali z Werony bez upoważnienia zwierzchności, tudzież ci, którzy się wydali z innych części weneckich prowincyj, wzywa się niniejszym, ażeby powrócili do swego miejsca pobytu, w przeciwnym razie postąpi się z nimi wedle ustaw. 8) Nakoniec mają zwierzchności aresztować niezwłocznie te indywidua wojskowe, które po upłynieniu peryodu przyzwolonego tj. do 28. grudnia nie powrócą do swych korpusów. —

Medyolan. — Na wyraźny rozkaz feldmarszałka hr. Radezkiego odroczone aż do dalszego rozporządzenia zapowiedziane na 2. stycznia 1849 roku otwarcie liceów królestwa lombardzko-weneckiego. — To samo odroczenie ma się także rozciągać na uniwersytety Pawii i Paduy.

Piemont. (Niesnaski między ministerstwem a wojskiem.) Ministerium rozdwoiło się z armią. Pomie-

dzy oficerami krąży protestacya pisemna „przeciw słowom i czynom obrażającym armię, których dopuścił się minister Bulla.” Protestacya ta ma być złożoną przez samego księcia Genoy, i wielu oficerów takową podpisało. Wielce zadziwiająca jest rzecz, że tą protestacyę podpisało także bardzo wielu oficerów lombardzkich pułków Aosta i Piemont. Niekarność ze swymi zgubnymi skutkami nastąpi nieochybnie, jeżeli nie użyją tutaj energii.

Rzym, 25. grudnia. (Uchwała izby przeciw ogłoszeniu Konstytuancy.) Na dzisiejszym posiedzeniu odebrały izby doniesienie, w którym Junta oświadcza, że jeżeli ministeryum i izby nie wypracują i niezwłocznie nie ogłoszą projektu ustawy do zwołania zgromadzenia konstytuującego, Junta sama te odezwy uczyni. Następnie z ministeryum odczytano projekt ustawy do rozpisania wyborów; sprawozdanie kończy się wnioskiem, aby konstytuante niezwłocznie zwołać. Zgromadzenie ociągało się z głosowaniem. Wtedy lud z galerii krzychał: zdrada! i zagroził wolności członków większości. Ci jednak mimo groźby i niebezpieczeństwa głosowali przeciw niezwłocznemu zwołaniu konstytuancy. Wielki rozruch w sali. Zdało się, że dla unieważnienia tej uchwały część członków opuściła salę, gdyż nagle zawołano, że niema kompletu, a więc uchwała nie ważna. Lud począł gwizdać, posiedzenie się rozeszło, a ministeryum oświadczyło, iż teraz bez izb działać będzie. Papież nieprzyjął żadnego pośrednictwa. — (P. St. A.)

Rzym, 26. grudnia. (Wielkie rozjątrzenie umysłów z powodu odezwy Papieża.) Odezwy Papieża, w której tenże protestacyę swoją z 27. listopada potwierdza, ustanowienie junty, jako zamach na swoją udzielność uważa, wszystkim rozporządzeniom rządu od 16. listopada wszelkiej legalności zaprzecza, i uroczyste powtarza, że świeckie prawa, które po swoim poprzedniku objął, swemu następcy nieścieśnione zostawić chce, ten sam los spotkał co wszystkie inne: wszędzie ją zamazano i pooddzierano. Tymczasem z powodu tego wypadku opanowało wszystkie umysły przerażenie, które naczelnikom partii do żadnego postanowienia przyjść nie dało. Wielu deputowanych oświadczyło, że się nie pojawia w izbach, dopóki liczba prawem oznaczona nie będzie kompletną, a Gallieno dowódca gwardyi miejskiej odjechał. Od czasu jak przed ośmiu dniami zawiódł gwardya narodową i kazawszy bić na alarm, zwołał ją do rozpedzenia republikanów, a potem podpisy na konstytuante zbierał, jest mu także i część gwardyi nieprzyjaźna, pomimo wszelkich pochwał w każdym prawie rozkazie dziennym. — Po wszystkich tych wypadkach zapewne kryzys będzie musiał nastąpić, bez zbrojnej nawet interwencji. Dzisiaj znowu miano bić na alarm i demonstracyą wywołać, lecz obwieszczenie powyższej protestacyi wszystko zparalizowało. —

Najnowsze turyńskie gazety z 30. grudnia zapowiadają wkrótce nastąpić mające rozwiązanie izby deputowanych w Piemoncie, ponieważ ministeryum Gioberti, chociaż ma w tychże do tego czasu większość za sobą, na dłuższy jednak czas nie jest pewnym poparcia swych demokratycznych i wojennych zamiarów. — (A. Z.)

Neapol, Podczas gdy Francuzi oczekując przybycia papieża są ciągle na stopie *qui vive*, urzędowa gazeta neapolitańska z dnia 23. grudnia jeszcze ani słowem nie nadmienia o mającym nastąpić odjeździe ojca s., i owszem donosi pod dniem 22. z Gaëty, że Pius IX. potrzebne poczynił przygotowania celem uroczystego obchodu świąt Bożego Narodzenia (jednakowoż jak się zdaje nie w Neapolu, lecz w kościele katedralnym w Gaëcie). Dwór królewski neapolitański bawił znów w Gaëcie. Dnia 21. grudnia przybyli tam parostatkami z Neapolu kardynałowie Bernetti, Riario (podkomorzy Jego świętobliwości), Bofondi, Piccolomini i Patrici, a dnia 22. rano przybył z Civitavecchia kardynał Ferretti na parostatku francuskim „Tenare.”

Lord Napier odjechał z Rzymu do Neapolu.

Portugalia.

Lizbona, 22. grudnia. — Costa Cabral jest jutro oczekiwanym i domyślają się, że jego przybycie ma związek ze zmianą ministeryum, która zapewne w krótkie nastąpi. Otworzenie kortezów odbędzie się dnia 2. stycznia, i wtenczas rozstrzygnie się los ministeryum Saldanha. Finanse rządu znajdują się w tak złym stanie, że armia od niejakiego czasu żadnego żołdu nie pobiera. Wojsko szemrze, a kraj jest w największej niepewności i obawie. — (E. B.)

Księstwa naddunajskie.

Bukareszt, 12. grudnia. Podczas gdy tutaj przed kilku dniami złożono z Bojarów komisję śledczą do badania osób mających udział w ostatniej rewolucyi, uczyniono

ze strony Rossyi do generalnej komendy Hermanszackiej wezwanie schwytania i wydania zbiegłych do siedmiogrodzkiej ziemi rewolucjonistów (koło 60, między nimi także członków namiestnictwa (Statthaltereij-Mitglieder) Eliade i jenerała Tell). Wszczególności postępuje sobie jenerał Duhamel z wielką surowością. Milicję mniejszą zreorganizowano, a metropolita uwolnił wojsko od przysięgi rewolucyjnego rządowi złożonej; dołączono także zarazem inną formułę przysięgi, którą wojskowi wszelkich rang wykonać muszą, a to rządowi „ustanowionemu od obu książąt udzielnych (Souveraine) i państw opiekuńczych. Ilość wojska rossyjskiego ma wynosić 25,000 ludzi, w rzeczy samej atoli przewyższa takowa 30,000. Teraz właśnie krąży pewna wiadomość o zbliżaniu się nowego korpusu 16,000 ludzi liczącego; tak tedy powszechne mniemanie, że znaczna ta siła wojskowa przeznaczona jest do pociągnięcia kordonów na granicy węgierskiej, staje się do prawdy podobnem. Gdyby więc Kossuth, jak zapewniają miał zamiar przebiec się do Turcyi, wtedy trudno aby mu się to udało. Tymczasem w naszym mieście bardzo wesoło, a księstwo zdaje się nie tylko być zajęte przez wojska rossyjskie, ale nawet i stanowić prowincję rossyjską. W dzień śmierci cesarza Alexandra odbyło się uroczyste nabożeństwo i dniem potem obchodzono festyn wystąpienia na tron cesarza Mikołaja, przy której sposobności także Fuad Effendi i Omer Basza zaproszeni byli na obiad do jenerała Duhamel, a na drugi tydzień przygotowują wspólną illuminacyę na dzień imienia cesarza rossyjskiego. — (Hamb. B. H.)

A m e r y k a.

Londyn, 4. stycznia. — (Pokłady złota w Kalifornii.) Dziennik „Globe” powiada: Ostatnie wiadomości z Kalifornii, które określi „Kanada” przywiózł, potwierdzają pierwsze ocenienie niezmiernego bogactwa w złocie całej okolicy. Porucznik Looser, który przybył z depeşami od gubernatora Mason, i zarazem złotego piasku w wartości 20,000 dolarów z sobą do Washington przywiózł, zdaje sprawę w następujący sposób: „Obszar złota jest bardzo wielki, a ilość kruszczy jest dostateczną, aby na czasy kilku pokoleń z korzyścią zatrudnić 100,000 ludzi. O ile dotychczasowe odkrycia sięgają, znajduje się złoto na przestrzeni 400 mil angielskich długości, a 150 szerokości, co do wydatku zdaje się, że żadna część tego obszaru nie jest późniejszą od innych.

W rzecie i na płaszczynie znajduje się piasek złoty; pod skałami zaś i w okolicach wyżej położonych, znajduje się najczystsze złoto w bryłach wielkości śrutu aż do wielkości pięści. Sądząc z powierzchowności, zdaje się, że to złoto wyrzucone jest przez wybuch wulkaniczny. I temu nadzwyczajnemu zbiorowi sprzyja, jakoby ironię niebios, klimat tamtejszy, który chciwości ludzkiej żadnej nieślawia przeszkody, owszem daje jej sposobność dążenia wyłącznie do swego celu a zaniedbania owego niezbędnie potrzebnego bogactwa, któreby z uprawy tej ziemi zyskać można. —

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Wrocław, 30. grudnia. Wełna. W ciągu dwóch ostatnich tygodni obrót wełny był daleko mniejszy, niżeli w poprzednich i ograniczył się jedynie na sprzedaży partii wełny jednostrzyżowej szlaskiej po 6 talarów—jako też kilku partij wełny ze zdechłaków od 52 do 56 talarów za cetnar. Interesa na kontrakta idą dotychczasową koleją i dalej—i zawarto znów ugody z kilku znakomitszymi owczarniami.

Wrocław, 30. grudnia. Ponieważ wczoraj na targ tutaj szły żadne nie przybyły dowozy, przeto o żadnych obrotach i mowy być nie mogło; za to dziś dość widać było życia, a przy dobrym dowozie mieliśmy żywy pokop na wszelkie produkty, tak że pszenicę i żyto lepiej sprzedawano niżeli dni poprzednich. Niemożemy powiedzieć, żeby tutejsi speculanci dużo zakupywali—ale kupna największe czynili miejscowi piekarze i młynarze, i to głównie na bezpośrednią konsumpcję. Płacono tedy za białą pszenicę w dobrym gatunku po 58—59 sr. gr. za średnią po 50—51 sr., za posłednią 45—46 sr. gr., dobrą żółtą pszenicę płacono po 55—56 sr. gr., średnią po 50—51 sr. gr., a posłednią po 44—45 sr. gr. Żyta bardzo wiele przewieziono, a pomimo tego za najlepsze płacono, 88—89 funtowe, po 33½ sr. gr. szefel; średnie 85 funtowe po 30½ sr. gr. szefel; średnie 85 funtowe po 30½ sr. gr., a mniej ważące gatunki po 29 do 30 sr. gr. Jęczmień utrzymał się na dawnej cenie 23—25 sr. gr. szefel, a owies stał po 14½—17 sr. gr. Rzepak bardzo jest pokupnym po 96—98 sr. gr. szefel.